Nr. 219. Warszawa, Wtorek dnia 12 (24) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	Kwartal. rs. 1.80
Kwartal. rs. 1.05	Półrocz. „ 3.60
Półrocz. „ 2.10	Rocznie „ 7.20
Rocznie „ 4.20	

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 43.
Zachód słońca o g. 6 m. 3.

Długość dnia g. 12 m. 22.
Ubyło dnia g. 4 m. 26.

Wtorek 24 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	N. M. P. od wyk. n
Sroda	Firmina B. W.
Czwart.	Cypryana M.
Piątek	Koźmy i Damiana M.
Sobota	Wacława Kr. M.
Niedziel.	Michała Arch.
Poniedz.	Hieronima Kap

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV roku b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop.	20
półrocznie .	rs. 2 kop.	10
kwartalnie .	„ 1 „	05
miesięcznie .	„ — „	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop.	20
połrocznie .	„ 3 „	60
kwartalnie .	„ 1 „	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, przed ołtarzem św. Tekli panny i męczenniczki, odprawi się solenna na Jej cześć nowenna.

Od 22 września do 6 października.

Oczekiwania republikanów i ich prasy zawiodły.

W prawdzie w ogólnym rezultacie wyborów, odbytych w dniu 22 września we Francyi przewyżka pozostała po stronie republikanów, jednakowoż zwycięztwo nie miało blasku świetności, albowiem zaćmiła je niespodziewanie znaczna ilość wybranych przeciwników obecnej formy rzeczpospolitej, t. zw. rewizyonistów, t. j. domagających się rewizyi konstytucyi.

Monarchiści, bonapartyści a z nimi i bulanżyści widocznie nie zasypiali sprawy, kiedy zdołali pozyskać pokaźną ilość głosów wyborczych.

Ze znanego wczoraj obliczenia 370 wyborów stanowczych, przypadło na republikanów 217—a na rewizyonistów 153; różnica nie jest tak wielka.

W Paryżu nadspodziewanie rozwinięta została agitacya bulanżerowska.

Boulanger, którego imię zdawało się stracić raz na zawsze wszelką popularność, znowu się okrył aureolą zwycięztwa.

Być może, że aureola ta jest odblaskiem złota, jakie wyszafowano, dla ujęcia wyborców.

Jakbądź jednak Paryż na liście wyborczej zapisał, jako tryumfatorów Boulangera, Laguerra — a nawet, jak jedna z depesz donosi, Rocheforta i Dillona.

Prefekt z Montmartre, przedmieścia paryzkiego, gdzie Boulanger otrzymał 5,880 głosów, stara się unieważnić ten wybór, ze względu na osobę wybranego, jako pozbawioną wyrokiem sądu praw stanu.

Wszelako wątpliwem jest bardzo, ażeby unieważnienie tego wyboru mogło nastąpić, gdyż historya podaje przykłady, iż głosowaniu powszechnemu nie mogą stawiać przeszkody żadne wyroki sądowe.

Dzień 22 września, dzień wyborów, przeszedł w Paryżu bez awantur ulicznych, bez usiłowania nawet zaburzeń. Rozgorączkowanie wyborami panowało wszakże wielkie. Agitacya rozafiszowała się prawie tak, jak za owego zwycięztwa wyborczego Boulangera.

Wszędzie na murach zjawiły się plakaty wyborcze — a na nich wysławiano zasady, przekonania i zasługi jednego kandydata—a błotem obryzgiwano przeciwnika.

Przezywanie się od złodziei było jeszcze wykwintną grzecznością, wobec innych plugawych wymysłów, które w oczach cudzoziemca zwłaszcza przedstawiały wstrętnie te środki, używane dla agitacyi.

Najenergiczniejsze odezwy wyszły z pod pióra Rocheforta, znanego z gryzącej werwy, którą tak świetnie zapalał w „Latarni", swoim dzienniku.

Z wyborów na prowincyi szczególnie uderza klęska poniesiona przez Juliusza Ferry'ego, w departamencie Wogezów, gdzie zawsze dotąd pozostawał zwycięzcą.

Są ludzie, nad którymi ciąży jakby jakieś fatum, którzy mogliby prawdzi-

---

97

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— Zawsze się da wypić, a nawet przyjemnie drapie w gardle.

— Może jest co i przejeść u Tardifa.

— Dostaniesz wszystkiego, czego tylko zażądasz...

— No, więc w takim razie, zapraszam cię na oblanie pierwszej ryby jaką wyciągnę z wody?...

— Jesteś więc majster w swoim zawodzie, mój stary!...

— Zobaczysz... Jeżeli ja nie złapię, to z pewnością nikt inny.

XX.

La Fouine rzucił szydercze trochę spojrzenie na przybyłego, którego zarozumiałość przechodziła wszelkie granice.

Co to za egzemplarz jakiś co chce udawać mistrza w obec niego, najzręczniejszego rybaka na Marnie?...

Ciekawe!...

— Dobrze! dobrze!... — odezwał się, wzruszając ramionami. — Zapuszczaj wędkę i pilnuj...—Pierwszy, który wyciągnie leszcza wygrywa kwartę picolo! Zgadzasz się?...

— Zgadzam! — odrzekł ex sekretarz hrabiego de Thonnerieux. — Jesteś widzę chłopak dowcipny i przyszła ci chętka wziąć mnie na kawał, ale poczekaj, ja ciebie wezmę!...

Oddalił się od la Fouina o jakie dwanaście metrów, wyjął wędzisko, założył haczyk i zaczął gruntować wodę.

Pascal, przed paru laty, zapalonym był zwolennikiem rybołóstwa.

Nie mamy zatem potrzeby powiadać, że nie był zupełnym nowicyuszem.

Patrząc tylko jak przygotowywał wędkę, Juliusz Boulenois, który nie przestawał go obserwować ukradkiem, zmienił już o nim opinię i mruknął:

— Nie musi to być jednakże frajer i gdybym wygrał od niego dwa albo trzy litry picolo, byłoby to prawdziwie zabawne!...

Sprzymierzeniec Jakóba Lagarda przyrządził kilkanaście gałeczek przynęty i wrzucił je do wody w miejsce, gdzie miał zamiar zapuścić wędkę.

— No, gotowe!—odezwał się, obmywając ręce—za dziesięć minut rozpocznę ogień...—Tymczasem moglibyśmy wypalić sobie papierosa. Czyż nieprawda kolego?...

— Dobrze—wypalmy...—odrzekł la Fouine.

I obadwaj rywale zaczęli zwijać tytoń w cienką bibułkę.

— Więc ty—mówił Juljusz Boulenois, pocierając zapałkę o inekspryrmable--odpoczywasz sobie dzisiaj?...

— Cały dzień aż do jutra...—A muszę koniecznie co ułowić—bo obiecałem kolegom, że będą mieli jutro na śniadanie dobrze przyrządzoną potrawę z ryb...—Kucharka naszykowała już rondel...—Rozumiesz, że gdybym nie dotrzymał słowa, wyśmiewali by mnie potępieńcy!...

— Starał się zatem mój stary...

— O! jestem zupełnie o siebie spokojny!—Gdyby ryby brać nie chciały, zabiorę całą Marnę!...

— Byłoby za dużo wody do potrawy!—wykrzyknął Boulenois, zaśmiawszy się na całe gardło.

Pascal miał taką postawę i mówił takim językiem, że oszukałby najpodejrzliwszego; to też la Fouine nie wątpił ani na chwilę, że kamrat jego był tym za kogo się przedstawiał; to jest robotnikiem - mechanikiem, poróżnionym ze swojemi narzędziami na dwadzieścia cztery godzin.

Typ tego mechanika bardzo mu się podobał.

Pascal wydawał mu się dobrym chłopakiem, chociaż trochę zanadto pewnym siebie.

Wypalili papierosy.

— Baczność!—krzyknął Pascal—walka się rozpoczyna!—No, dalej kolego!...

Powiedziawszy to, założył nogi pod siebie na jednym z kloców jodłowych, zarzucił wędkę i rozpoczął próbę.

Wyciągnął wkrótce parę ładnych płotek.

— E! he,—rzekł—dobrze idzie... będzie leszcz zapewne zaraz...

Zmienił wędzidło, założył nowy haczyk, przyczepił doń gałkę wielkości orzecha i rzucił ją do wody.

To samo co Pascal, zrobił i la Fouine ze swej strony.

Obadwaj siedzieli milczący, uważając

wą przynieść korzyść krajowi, siebie wsławić—a tymczasem we wszystkiem prześladuje ich niepowodzenie. Do takich należy Ferry. Jest to jeden z najpoważniejszych mężów stanu we Francyi — a jednak najmniej lubiany, największą zawsze względem siebie ściągający nieufność, za głos swój rozsądny, nawołujący do porządku i rozwagi.

O ogólnym ostatecznym rezultacie wyborów nie można jeszcze sądzić z d. 22 września, powie nam o nich dopiero d. 6 października, kiedy odbędą się wybory dodatkowe — ściślejsze.

Ale i obecne rezultaty wskazują, że ta sukcesya, jaką dzień 6 października odziedziczy po dniu 22 września, nie jest dla republikanów świetna.

Kronika polityczna.

Niemcy. Wiadomość, — podana przez organa niemieckie, iż parlament niemiecki ma być zwołany na dzień 22 października, okazuje się bezpodstawną; dotychczas niewydane zostało żadne urzędowe rozporządzenie w tym względzie, jedynie ważność spraw, przeznaczonych do rozstrząsania na przyszłej sesyi, upoważniała do przypuszczenia, iż w r. b. parlament zbierze się wcześniej, niż zazwyczaj, aby ukończyć swe prace przed połową lutego r. p., w którym to czasie nowe wybory mają być dopełnione. Oprócz rozpraw nad budżetem i nowych wniosków w przedmiocie utrzymania praw wyjątkowych przeciw socyalistom, wniesionem ma być pod obrady powiększenie liczebne kadrów marynarki, w celu skompletowania personelu nowozbudowanych statków wojennych, ustanowienie sądów rzemieślniczych, odnowienie przywileju banku państwa i inowacye kolonialne, jak np. otwarcie stałej komunikacyi pomiędzy portami niemieckiemi a Zanzybarem.

* Dr. Schweininger został ponownie wezwany do Friedrichsruhe. Stan kanclerza pogorszył się znacznie. Puchlina nóg postępuje i sprawia choremu straszne cierpienia. Głównie prawa noga jest zajęta. Aby nie dopuścić posuwania się puchliny w górę, dr. Schweininger zalecił spokój zupełny.

Najgorzej na humor kanclerza wpływa to, że pani Bismarck, jako sama chora, nie może doglądać męża i przepędzać przy nim nocy, jak zawsze czyniła. Bismarck bardzo odczuł wypadek Crispiego.

Rumunia. W Rumunii przygotowuje się reorganizacya stronnictw, mogąca się stać niebezpieczną dla gabinetu Catargiu. Pierwszy początek do tego zwrotu dało zgromadzenie, odbyte w Dżrdżewie, a w którem brały udział wszystkie wybitniejsze osobistości tego miasta. Wszyscy mówcy usiłowali dowieść konieczności przymierza między junimistami i stronnictwem liberalnem. Zgromadzenie zgodziło się na przymierze, poczem obecni podpisali odnośny protokół i wybrali mieszany komitet akcyi. Bezpośrednio po tem zgromadzeniu, nastąpiły wybory uzupełniające w Bacen i Berlat, na których stanęły kompromisy wyborcze, między junimistami i stronnictwem liberalnem. A teraz ruch, o ile się zdaje, rozszerzył się po całym kraju. Jeżeli zaś utrzyma się i siły nabierze, gabinet Catargiu utrzymać się nie zdoła, zwłaszcza, że w łonie jego poważne zachodzą nieporozumienia, które podobno nie łatwo usunąć się dadzą. Upadek gabinetu zachowawczego w Rumunii, byłby w tej chwili faktem wielkiej doniosłości w polityce ogólnej, gdyż wzmocniłby stanowisko Austryi na wschodzie.

Serbia. Bawiący tu obecnie jako wychodźca polityk bulgarski Cankow, wydał odezwę do swoich stronników w Sofii, ażeby wypędzili „przywłaszczyciela Ferdynanda", i położyli koniec gospodarowaniu „nędznego sługi Stambułowa". W tejże odezwie z okazyi śmierci prezesa sejmu bulgarskiego Stojanowa, powiada Cankow, że śmierć ta jest uwolnieniem Bulgaryi od zdrajcy, a zarazem i skinieniem palca Bożego.

* Ze wsi Arandjelowac donoszą, iż miejscowy naczelnik okręgu kazał przyaresztować niejakiego Szymona Szawicza z Werbia, radykalistę, za to, iż tenże w austeryi miejscowej przy licznych świadkach rozpowiadał, iż dobrze znając zamiary teraźniejszego rządu radykalnego, wie o tem z pewnością, że dynastya Obrenowiczów zostanie usunięta, a dom Karageorgjewiczów miejsce jej zajmie.

* Pogłoski o przybyciu Milana potwierdzają się. Przypuszczają, że ma on zamiar przeszkodzić królowej Natalii w widzeniu się z synem. Królowa stanie po przyjeździe u pani Bukowicz, lecz wkrótce zamieszka w konaku.

Bulgarya. Władze wojskowe rozwijają nadzwyczajną czynność, celem wzmocnienia obrony Warny. Działa dużego kalibru z Ruszczuku i z innych miejscowości Bulgaryi ściągane są do fortyfikacyj portowych.

Turcya. Rząd postanowił utrzymywać stale, nawet po uspokojeniu Krety, silny korpus na wyspie, ze sztabem głównym w Canei.

* W Konstantynopolu sprawiło wielkie wrażenie samobójstwo drugiego dyrektora banku cesarsko-otomańskiego. O przyczynach krąży mnóstwo pogłosek najrozmaitszych.

Hiszpania. Sfery polityczne w Hiszpanii oburzone są wypadkiem, jaki zaszedł w Albucema. Statek hiszpański, płynący z Malagi do Tangeru, został napadnięty i zrabowany przez Maurów z Zamozet, na wybrzeżu Maroka, znanem pod nazwą Riff. Załoga, złożona z kapitana i sześciu majtków, dostała się do niewoli, i została uprowadzoną w głąb kraju, gdzie jak dochodzą wieści do Madrytu, traktowaną bywa w sposób bardzo szorstki.

Rząd hiszpański niezwłocznie przedsięwziął kroki, w celu otrzymania zadosyć uczynienia i zażądał od sułtana marokańskiego:

1) natychmiastowego uwolnienia więźniów, 2) zapłacenia indemnizacyi za szkody i straty, jakie poniósł okręt hiszpański, 3) zadosyćuczynienia honorowi flagi hiszpańskiej przez oddanie jej należytych honorów wojskowych, wreszcie 4) ukarania poddanych marokańskich winnych gwałtu i grabieży. Prawdopodobnie Hiszpania zadosyćuczynienie uzyska w tym razie bez trudu, jak twierdzą wszakże świadomi rzeczy, ostatni napad na statek hiszpański ma głębsze znaczenie. Od czasu wizyty i świetnego przyjęcia poselstwa marokańskiego w Berlinie, w Maroko coraz częściej zaczynają się zjawiać emisaryusze niemieccy, którzy podtrzymują w ludności miejscowej nienawiść do Hiszpanii i Francyi. W ten sposób kwestya wpływów w Maroko, o które już oddawna walczą: Anglia, Francya i Hiszpania, skomplikowałaby się o tyle, iż przybyłyby jeszcze do wybrzeży północnej Afryki pretensye niemieckie.

W Tangerze, Tetouanie i Ferie pamiętają dobrze krwawą walkę, jaką prowadzili francuzi w sąsiednim Algierze, oraz siłę oręża hiszpańskiego w roku 1859-ym. Podszepty więc niemieckie w Maroko, mają do pewnego stopnia grunt przygotowany.

Wystawy muzealne.

I.

Po wystawie starożytności, jaka niedługo będzie otwartą, muzeum urządza dwie wystawy: nasion i rzemieślniczą.

Oto jest program wystawy wyrobów rzemieślniczych i innych drobnych przedmiotów wchodzących w zakres handlu wywozowego.

CZĘŚĆ OGÓLNA.

Wystawa otwiera się dnia 15 lutego i trwać będzie do dnia 15 kwietnia 1890 roku włącznie.

Celem wystawy jest zapoznanie publiczności ze stanem fabrykacyi krajowej przedmiotów programem objętych.

Wystawa podzieloną będzie na IX działów tytułem objętych.

Deklaracye, celem przyjęcia udziału w wystawie, mają być przez ewentualnych wystawców nadesłane do zarządu Museum, poczynając od dnia 15 grudnia najpóźniej do dnia 1 lutego 1890 r.

Po szematy deklaracyj należy się zgłaszać do zarządu Muzeum (Krakowskie - Przedmieście Nr. 66) osobiście lub piśmiennie, za nadesłaniem marki pocztowej.

Zadeklarowane przedmioty mają być dostarczane do gmachu Muzeum, poczynając od 1 lutego 1890 r. do 10 lutego t. r. włącznie.

Po zamknięciu wystawy, przedmioty mają być przez wystawców zabrane w przeciągu dni pięciu, w przeciwnym razie przechodzą na własność Muzeum.

Miejsca zajmowane przez wystawcę na jego okazy, opłacane będą zarządowi Muzeum w stosunku 1 rs. za łokieć kwadratowy.

Dla osądzenia względnej wartości przedstawionych okazów, komitet wystawy zaprosi komplety sędziów, złożone z odpowiednich specyalistów, a na zasadzie ich piśmiennych wymotywowanych sprawozdań—komitet przyzna odpowiednie nagrody.

Nagrody przyznawane będą w dyplomach zasługi, w dyplomach uznania, w medalach: złotych, srebrnych i bronzowych i w listach pochwalnych.

---

na szarpnięcia jakie robi ryba chcąca wydobyć z gałki robaka.

Nagle Pascal wydał okrzyk zadowolenia.

— Zdaje mi się, że zapłacisz pierwszą kwartę mój chłopie! — powiedział do la Fouina. — Mam już szelmę...

— I ja... odpowiedział Boulenois. — Jest zatem dwie kwarty do wyszuszenia...

Rzeczywiście obaj rybacy wyciągnęli po leszczu jednakowej prawie wielkości, każdy po funcie.

Przez całą prawie godzinę, podnieceni ambicyą, pseudo robotnik i włóczęga-filozof, łowili zapamiętale.

Nie tryumfował zresztą jeden nad drugim.

Wiodło im się jednako.

Obaj mieli po cztery leszcze równej prawie wielkości.

Nagle ryby brać przestały.

— Zaczynają nam bestye niedowierzać... odezwał się la Fouine... Myślę, że to najlepsza pora do odpoczynku i przegryzienia czegoś...

I położył wędzisko na belce.

— Propozycya to nie do odrzucenia— odrzekł Pascal — czuję pustkę w żołądku — a jest już południe.

Wdrapali się na brzeg i udali pod Picolo.

— Czy wypijemy naprzód? — zapytał Boulenois.

— Naturalnie, zanim nam przyrządzą jajecznicę...

Zasiedli w altance i zadysponowali śniadanie.

Nic łatwiej nie pomaga do poufałej znajomości, niż połów ryb na wędkę.

Pomiędzy amatorami jednej i tej samej przyjemności, znajomość prędko się zawiązuje.

Wspólne upodobania łatwo wytwarzają sympatyę.

Po kilku godzinach zawsze jest się już na dobrej stopie.

Nic też dziwnego, że Pascal i la Fouine zaprzyjaźnili się ze sobą.

Popijając absynt rozmawiali.

Naturalnie rozmowa toczyła się o rybołóstwie, a każdy z rozmawiających wysilał się aby opowiedzieć coś ciekawego.

Podano jajecznicę ze słoniną i pierwszy litr picolo.

Dwaj towarzysze zaczęli zajadać z dobrym apetytem i zapijać dobrze.

Wkrótce z próżnych butelek utworzyła się baterya czworokątna w jednym z rogów stołu.

Rozmowa ożywiała się coraz bardziej i coraz bardziej stawała się głośniejszą.

— Czy w tej porze księżyc świeci?— zapytał nagle pseudo mechanik.

— Nie — odpowiedział la Fouine — noce są teraz ciemne jak atrament...

— Można tutaj dostać gdzie czółna?...

— Do czego?...

— Proponuję ci oto nocny połów w miejscach, które kiedyś znałem, a które są zapewne dziś tak samo dobre jak wtedy...

— Znam zapewne te dziury — odrzekł Boulenois — a propozycya podoba mi się tembardziej, że mam zamówienia na duże ryby...

— Więc chodźmy wyszukać czółna.

— Nie ma potrzeby...

— Jakto?...

— Mam swoje...

— Patrzciel patrzciel... to pan widzę z ciebie nieladal... Właściciel statku... to ci szyk!...

— Ej! mam stare czółno rybackie przywiązane obok młyna... Niewiele warte, ale jeszcze zdatne do użytku... Usadowimy się w niem przy brzegach Petit-Castel.

— Tak! tak! przy brzegu Petit-Castel? — potwierdził Pascal wesoło.

— To tuż na wprost nas... po drugiej stronie Marny... Są tam zatoki na sześć metrów szerokie... w pośród kamieni... prawdziwe gniazda karpi i leszczów...

— Pysznie się wszystko składa—bo chciałem właśnie mówić ci o tem samem miejscu! — odezwał się Pascal nalewając szklankę Julkowi. — Mam nadzieję, że nie stracimy na próżno tej nocy...

— Zrobimy z pewnością dobry interes...

— O! co do interesu to zapewniam, że będzie dobry...

Słowa te zakończył Pascal głośnym śmiechem, któryby się wydał strasznym, gdyby możebnem było odgadnąć, co się działo w tej chwili w duszy nędznika.

— No, więc mój bracie, dodał — ja wybiorę tymczasem cokolwiek do jedzenia i picia i powrócę na dotychczasowe nasze stanowisko!—a ty dymaj po czółno. — Do nocy tutaj łowić będziemy... a w nocy pod Petit-Castell... Czy dobrze zakomenderowałem?...

— Bardzo dobrze!...

— A będziemy mieli dosyć przynęty?...

— Mam jej znaczny zawsze zapas.

— Do przywiązania statku są żerdzie na środku Marny!...

— Ja mam coś lepszego od żerdzi.

— Cóż takiego?...

— Liny i ciężary.

— No to świetnie!...

Wystawcom zarząd Muzeum wyda imienne bilety wolnego wejścia na wystawę, przez cały czas jej trwania. Osobie zaś wskazanej przez wystawcę do utrzymania porządku i pilnowania jego wystawy, wydane będą specyalne znaki zewnętrzne, bez których w żadnym razie na wystawę dopuszczaną nie będzie.

Przedmioty, znajdujące się na wystawie, nie będą mogły być przez nikogo ani przerysowywane, ani kopjowane bez zezwolenia wystawcy i zarządu Muzeum.

Do konkursu kwalifikują się wyroby jedynie krajowe przez wystawców wytworzone. Wyroby zaś zagraniczne mogą być na wystawę przyjęte, lecz tylko po za konkursem.

Ponieważ wystawa otwartą będzie w miesiącach przedświątecznych, przedstawione okazy będą mogły być na miejscu sprzedawane i jednocześnie przez publiczność zabierane, pod warunkiem zastępowania takowych przez wystawców nowymi przedmiotami.

CZĘŚĆ SPECYALNA

I. Wyroby stolarskie, rzeźbiarskie i tokarskie.

1. Wyroby drzewne, wyroby stolarskie.
2. Wyroby galanteryjne drzewne: tokarskie, snycerskie, laubzegowe, ramy i ramki oraz guziki.
3. Naczynia i sprzęty kuchenne oraz gospodarcze.
4. Wyroby koszykarskie oraz galanterya z tego zakresu.
5. Wyroby szczotkarskie.
6. Parasolki, lalki, umbrelki (wyroby z kości, rogu, perłowej masy, tokarstwo).

II Wyroby z metali.

1. Bronzownicze i galwanisowane, srebrzone, złocone i niklowane.
2. Pozłotnictwo.
3. Grawerstwo i pieczętarstwo.
4. Jubilerstwo i złotnictwo.
5. Zegarmistrzostwo i szafki do zegarów.
6. Nożownictwo.

W ogóle wszelkie wyroby drobne ze złota, srebra, bronzu, żelaza i stali, tak ozdobne jako też i do codziennego użytku.

7. Lampy, kandelabry, świeczniki.
8. Wyroby galanteryjne z blachy oraz zabawki.
9. Wyroby małych rozmiarów z drutu, również igły, szpilki, wędki, klatki i t. p.
10. Wyroby ślusarskie.

III. Wyroby ze skóry.

1. Rymarstwo galanteryjne.
2. Siodlarstwo.
3. Szewctwo.
4. Rękawicznictwo oraz wszelka galanterya ze skóry.

IV. Wyroby ceramiczne i szklane.

1. Lustra.
2. Mniejsze wyroby garncarskie, majolikowe, z terracoty, gipsu, porcelany, fajansu, kryształu.

V. Wyroby introligatorskie.

1. Introligatorstwo w ogóle: książki, księgi rachunkowe i buchalteryjne, oprawy skromne, ozdobne i wykwintne.
2. Galanterya introligatorska.
3. Wyroby papierowe, jak abażury, lalki, zabawki dziecinne i z papieru maché.

VI Wyroby perfumiarskie i mydlarskie.

1. Wszelkiego rodzaju perfumy i kosmetyki oraz artykuły do użytku toaletowego.
2. Wyroby toaletowe.

VII. Istrumenty muzyczne.

1. Melodykony, harmonije tak ręczne jak i pedałowe.
2. Instrumenty rznięte.
3. Instrumenty dęte.

VIII. Wyroby krawieckie i gumowe.

1. Ubrania męzkie, damskie i dziecinne, bielizna.
2. Wszelkie wyroby z gumy.
3. Wyroby szmaklerskie.
4. Kapelusze i czapki.

IX. Wszelkiego rodzaju wyroby galanteryjne.

1. Zabawki dla dzieci.
2. Wyroby powroźnicze.
3. Wyroby kuśnierskie.
4. Wyroby piernikarskie i cukiernicze.

Z miasta i kraju.

* **Radca tajny Korniłow**, dyrektor kancelaryi General gubernatora warszawskiego, wyjechał zagranicę.

* **Przyjazd.** J. E. ks. biskup dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, Aleksander Bereśniewicz, przyjechał wczoraj z Włocławka, a J. E. biskup sufragan administrator dyecezyi Płockiej, ks. Henryk Kossowski z Krymu.

Obaj dostojnicy zatrzymali się w pałacu arcybiskupim przy ulicy Miodowej.

* **Zaślubiny.** Król tenorów Władysław Mierzwiński, zaślubił pannę Jadwigę Bergmanównę, warszawiankę.

Ślub odbył się w Londynie.

* Ś. p. Roman Cichowski, obywatel ziemski i znany w naszym świecie rolniczym wynalazca machin i narzędzi gospodarczych, zmarł w dobrach swoich Linowie, w powiecie Opatowskim, w d. 20 b. m.

* **Pogrzeb.** Wczoraj po południu, liczny orszak pogrzebowy, złożony z krewnych, przyjaciół i kolegów, przeprowadził na wieczny spoczynek na Powązki, zwłoki ś. p. Władysława Graybnera, urzędnika kontroli w zarządzie drogi żelaznej nadwiślańskiej. Od rogatek najbliżsi przyjaciele nieboszczyka ponieśli trumnę do grobu na własnych ramionach.

* **Z ruchu budowlanego.** Rząd gubernialny wydał świeżo następujące pozwolenia: Musztejowi z ulicy Szerokiej Nr. 429, na budowę 3 piętrowej oficyny murowanej z facyatami, Emilowi Brülowi przy ulicy Wołowej na Pradze, na budowę wozowni murowanej na skład chleba, Władysławowi Paradowskiemu przy ulicy Wolskiej pod Nr. 3073, na budowę oficyny trzypiętrowej murowanej; Otylii Sawickiej róg ulic Leszna Przedokopowej Nr. 696, na budowę oficyny trzypiętrowej murowanej i Adamowi Handelsmanowi przy ulicy Szczyglej Nr. 1122 na wzniesienie domu frontowego dwupiętrowego.

* **W rozkazie policyjnym** zamieszczono co następuje: „Od r. 1865, w którym były sporządzone nowe księgi ludności, upłynęło 24 lata, skutkiem czego w wielu domach księgi zostały zapełnione, a w celu dalszego zapisywania osób, przybywających na mieszkanie, do ksiąg bywają wszywane odpowiednie blankiety. P. o. oberpolicmajstra, poczytując podobną manipulacyę za mogącą dać pole do nadużyć, uznał za konieczne dalszego doszywania blankietów zabronić, do czasu zaś sporządzenia nowych ksiąg w tych domach, w których księgi były wypełnione, zamieniać je na nowe.

Na zasadzie powyższego polecono komisarzom cyrkułowym: 1) w ciągu pięciu dni zakomunikować wydziałowi gospodarczemu wiadomości o liczbie domow, w których księgi ludności zostały lub wkrótce będą wypełnione i 2) odsyłać właścicieli domów po kupno nowych książek do wzmiankowanego wydziału gospodarczego, w którym księgi sprzedawane będą po cenie kosztu papieru, druku i oprawy.

* „**Nowosti**“ donoszą, iż fabrykanci papieru zwrócili się do ministeryum skarbu z prośbą o podwyższenie cła od przywożonego z zagranicy papieru listowego.

* **Utrzymanie aresztantów** w warszawskim areszcie policyjnym kosztuje kasę miejską 12,000 rs. rocznie.

* **Straż ogniowa** warszawska zużywa corocznie 3,273 czetwerti owsa, 34,920 pudów siana i 8,442 pudy słomy. Miasto ponosi na to wydatek w kwocie rs. 36,352 kop. 90.

* **Sesya.** Pojutrze, w mieszkaniu starszego p. Kolasińskiego—przy ulicy Miodowej, odbędzie się półroczna sesya obrachunkowa urzędu starszych zgromadzenia introligatorów, pod przewodnictwem komisarza p. Kauna.

* **Odmowna decyzya.** Sąd okręgowy warszawski, na posiedzeniu odbytem w sobotę ubiegłą, odmówił pięciu pomocnikom adwokatów przysięgłych, żydom, przyjęcia ich do grona adwokatów przysięgłych.

* **Bruk drewniany.** Wczoraj na ulicy Nowy Świat, wzdłuż gmachu izby obrachunkowej, rozpoczęto zakładanie fundamentu pod bruk drewniany systemu Kerra, który tu sposobem próby ma być ułożony.

Fundament stanowi warstwa betonu gruba na stopę, na której dopiero ułożone zostaną sztorcowe kostki drewnianego bruku.

Roboty wykonywa firma p. Devars'a, dostarczająca od lat kilku Warszawie cementowych płyt na chodniki i cylindrów na wpusty ściekowe.

* **Na placu Ujazdowskim** popisywał się wczoraj linochód Blondin po raz drugi. Przed rozpoczęciem wygłosił co następuje:

„Widam predstawenie w cztery oddzielenie: piersze oddzelenie—chodzenie z lina w tyl i przód z ręka i noga na dól, a głowa werch. Wtóre oddzelenie—chodzenie w koszyk dwa, z no-

---

Wybiło wpół do czwartej na zegarze z kukułką.

Młodzi ludzie przesiedzieli zatem w handlu win pół czwartej godziny i wypili co niemiara.

Szczególniej wypił dużo Boulenois, któremu Pascal nieustannie napełniał szklankę.

Kiedy się podniósł od stołu, poczuł, że mu się porządnie w głowie kręci.

— Dobryś! — odezwał się z uśmiechem. — To picolo, to wcale nie taki słaby napitek! .. Zdaję mi się, że siedzę na koniu drewnianym!... Ale to nic... ja znam siebie doskonale... za pięć minut będę w zupełnym porządku... Zapłaćmy rachunek.

— Ja płacę — odrzekł Pascal.

— Nie... nie... ja się nie zgadzam na to...

— To się później pomiędzy sobą rozrachujemy.

— No, tak, to dobrze...

— Dymaj po czółno...

— Zaraz odjeżdżam...

— Trochę się zataczając la Fouine wyszedł z altanki w której jedli śniadanie i podążył ku młynowi, gdzie stare czółno jego było przywiązane, i na kłódkę zamknięte.

Pascal kazał sobie podać czterofuntowy bochenek chleba, sznur kiełbasek, i cztery litry wina, butelkę wódki i dwie szklaneczki.

Zapłacił za wszystko i pociągnął ku szychtom, gdzie znalazł się sam jeden.

Dwaj inni rybacy obcy, którzy tu byli przed tem, zabrali manatki i odeszli.

— No teraz — kiedy sam jeden tylko jestem, to bardzo stosowna pora do obejrzenia mojego cacka...

Wyjął z kieszeni mały sztylecik z czystej stali, o ostrzu wytoczonem jak brzytwa, z końcem jak igła, zatkniętym dla bezpieczeństwa w korek.

Odrzucił ten korek i mówił z dziwnym uśmiechem:

— Ma dwa końce ta zabaweczka!... przecina i kłuje zarazem!... Skorzystam z chwili, gdy się bydlę nachyli... Pochwycę go za kark, przetnę sznurek na którym wisi medal... a to ślicznie mu wpakuję pomiędzy łopatki... Wrzucę następnie bestyę w wodę i basta!...

Założył napowrót korek na ostrze, i schował sztylet do kieszeni.

Upłynęło z pół godziny — gdy spostrzegł nadpływającego jakiegoś młodego człowieka. Był nim Juliusz Boulenois, który nie czuł się jeszcze zupełnie pewnym po libacyi przy śniadaniu.

Czółno jego popychane prądem posuwało się szybko.

Podpłynął na wprost składów drzewa.

— Otóż jestem! — zawołał przywiązując statek do brzegu. — Wyobraź sobie mój stary, że ten szelma picolo, kręci mi po mózgu, jakby młynek od kawy...

— Szklanka koniaku wszystko ci odkręci.. odrzekł Pascal — a i ja zrobię tak samo, bo i mnie picolo zawadza trochę...

— Koniaku?... A czy go masz?

— Mam... całą butelkę... i szklanki także ..

— No to dawaj mi jeden łyk... a potem prześpię się trochę, to będziej najlepiej...

Trącili się i wypili po szklaneczce.

La Fouine zaczął poziewać, wyciągnął się na ziemi i zasnął głęboko.

Pascal patrząc na niego myślał:

— Żeby to była noc lub żebym się nie obawiał, iż może kto nadciągnąć, jakże bym się delikatnie z tobą załatwił!...—Ale cierpliwości, potrzeba trochę zaczekać...

Zabrał się znowu do łowienia, ale bardzo roztargniony.

Myślał o czem innem zupełnie.

Nasi czytelnicy wiedzą o czem.

Słońce zaszło już po za pagórki, gdy la Fouine się obudził.

Czuł, że mu głowa ciąży tak samo jak przedtem, a nadto straszne miał pragnienie.

— Bój się Boga człowieku!—wykrzyknął, przecierając sobie oczy—a toż to już dobrze ciemno...

— A tak... noc nadchodzi... Chciałem cię już zaraz budzić...

— No, jakże tam?...

— Zawsze ten dyabelski młynek od kawy...

— Przejdzie...

— Złapałeś co?...

— Same płotki.

— To nie wiele!... — Boże, jakże mi się pić chce wściekle—dodał la Fouine. Język mi kołem stoi...

— Mogę cię zaraz napoić.

— Wódki nie chcę w tej chwili.

— To też ja ci wina daję...

XXII.

Pascal odkorkował butelkę, nalał szklankę i podał la Fouin'owi, który duszkiem ją wychylił.

— Ah! sapristi, już mi lepiej, już się czuję silniejszym!.. Teraz idzie o to, żeby zapakować narzędzia do czółna i dostać się do miejsca w którem łowić będziemy, zanim noc zapadnie.

Zabrali się do przeniesienia narzędzi i żywności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gami też dwa; trzecze oddżelenie—pujscze z kajdan z rękie, nogie i brzucho, zakąszenie i wypicie z flaszka, i bendże pijany, co bendże czekawe; cżwarte, ostatnie oddżelenie—chodzenie z taczka z kółkiem w tyl i przód i koniec, tylko prosze publikie oddawacz pieniądze, a ja będę chodżył"...

Nie potrzeba dodawać, że ludek słuchający tego parskał ze śmiechu.. Program wygłoszony wypełnił Blondin w całości.

Największe zainteresowanie obudził numer trzeci, gdy Blondin udawał pijanego. Jedenastu osobników zaopatrzonych w puszki, zebrało z górą rs. 100. Dwunasty „kasyer" zbiegł. Podczas przedstawienia przygrywała orkiestra wojskowa marsze, walce i polki. Publiczności zebrało się około 5,000 osób. „Doliniarzy" i „kieszonkowych" było mnóstwo. Co chwila słychać było „trzymaj", „łapaj!" „złodziej". Panu K. wyciągnięto zegarek srebrny, rzezimieszka odprowadzono do kancelaryi cyrkułu IX, p. Małach., skradziono portmonetkę z 11 rs.

Dziś na „żądanie publiczności" Blondin okaże się po raz trzeci i ostatni.

* **Z jarmarku na chmiel.** Pierwsze partye dowieziono wczoraj na plac jarmarczny chmielu, przedstawiają się nader licznie i okazale. Dotąd dostarczono 100 wańtuchów chmielu, z tych większe partye pochodzą: od p. Witolda Stankiewicza z Chmielników w gub. Mińskiej, Jana Tryniewskiego z Klucz kowic w gub. Lubelskiej, Jana Górskiego z Woli Pękoszewskiej i Adama Helbicha z Konar.

W dniu dzisiejszym dowieziono nowe znaczne transporty chmielu, dostawcami którego są: Konstanty hr. Zamojski z Kozłówka, Augustowa hr. Potocka z Wilanowa, Tadeusz Wolski i inni.

W ogóle dowóz chmielu jest bardzo znaczny i przechodzi tak co do ilości jak i jakości najśmielsze przewidywania.

Przypominamy w końcu, że jutro o g. 5 po południu odbędzie się posiedzenie deputacyi jarmarcznej w kancelaryi przy ul. Nowogrodzkiej, zaś pojutrze, o g. 1 na stąpi zebranie delegacyi, w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowskiem-Przedmieście. Otwarcie jarmarku dla publiczności odbędzie się jutro, o godz. 9 ej z rana.

* **Rzadka roślina.** W cieplarni ogrodu Botanicznego w Warszawie, jak donosi „Wszechświat," kwitną dwa gatunki osobliwych i rzadkich roślin, dzbanecznikóa (Nepenthes) a mianowicie: Nepenthes hybrida i Nepenthes robusta, z których pierwszy posiada tylko kwiaty pręcikowe, drugi zaś tylko słupkowe. Dzbaneczniki w ogóle są roślinami dwudomowemi czyli dwupiennemi (diclesia), mają kwiaty drobne, brudno-zielonawe, ułożone w grona lub kłosy; okwiat pojedyńczy czterodziałkowy, o działkach na zewnątrz włoskowatych, wewnątrz gruczołkowatych.

W kwiatach pręcikowych (męzkich) nie ma śladu słupka, pręcików 4 — 16 zrosłych nitkami, tak, że pylniki tworzą główkę.

W kwiatach słupkowych (żeńskich) znajduje się zawiązek (bez śladu pręcików), jajowaty, podłużny czterościenny. Szyjki niema, znamię tarczowato 1 do 4 klapowe.

Owoc torebka, nasiona pokryte powłoką skórzastą, przedłużoną w dwu kierunkach. O ile kwiaty są drobne i niepozorne, o tyle znów liście bardzo osobliwe i okazałe, zakończone dzbanuszkowatemi rozszerzeniami z odstającemi przykrywkami; wewnątrz dzbanuszków zbiera się ciecz wodnista, w której topią się owady, ulegają rozkładowi, a substancye ztąd powstałe wsysa roślina. Pierwszy to raz, zdaje się, Nepenthes kwitnie w Warszawie, wogóle bowiem roślina ta rzadko wydaje kwiaty w cieplarniach. Gatunki kwitnące obecnie są utrzymywane i prowadzone wzorowo, w stanie przypominającym stan natury. P. H. Cybulski stara się skrzyżować z sobą te dwa gatunki, przenosząc pyłek z Nepenthes hybrida na znamię słupka Nepenthes robusta.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 7, wczoraj w południe ciepła stopni 14.

Przytrzymany. Policya śledcza przytrzymała wczoraj złodzieja pobytowego, Jakuba Edelsztejna, w chwili, gdy sprzedawał pięć lamp biurowych.

Złodziej nie chce wyjaśnić gdzie dopuścił się kradzieży.

Przez parkan. Niejaki Antoni Bielski, posądzony o kradzież, pozostawał od kilku dni w kancelaryi wydziału śledczego.

Wczoraj rano gdy wyprowadzono aresztantów do ustępu, mieszczącego się po za koszarami straży ogniowej, Bielski, skorzystał z chwilowej nieuwagi agenta, wskoczył na parkan posesyi nr. 7 przy ulicy Daniłowiczowskiej i tą drogą zbiegł.

Pomimo usilnych natychmiastowych poszukiwań zbiega nieodnaleziono.

Dobrze zasłużona nagroda. Na rogu ulic Wierzbowej i Trębackiej rozbiegał się koń, zaprzężony do dorożki nr. 454.

Jan Szpacier, stróż z pod nr. 20, na Świętojańskiej, pochwycił szalone zwierzę za uzdę i w ten sposób zapobiegł wypadkowi wpadnięcia wehikułu do wykopu kanalizacyjnego, za co od p. o. oberpolicmajstra otrzymał nagrody rs. 5.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 672 w przejeździe przez ulicę Petersburską, przewrócił Franciszka Pachulskiego, który poniósł bolesne obrażenia.

— Wolf Berenbaum, mieszkaniec gminy Radzików, powiatu Błońskiego, wczoraj po południu na ulicy Chłodnej najechał wozem na przechodzącą Annę, Miszewską, zamieszkałą przy ulicy Karolkowej pod nr. 18. Miszewska, dostawszy się pod koła, uległa złamaniu nogi lewej i odwieziona została do szpitala. Sprawcę wypadku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Ogień. Dziś o godzinie 9 ej i pół rano przy ulicy Ptasiej pod nr. 6 w piwnicy zajętej na skład owoców p. Stanisława Koziełka, zapaliła się słoma, od której zajęły koszyki z fruktami i drewniane przepierzenia.

Wezwany na ratunek Mirowski oddział straży wkrótce nadbiegł i wyrąbawszy część podłogi nad piwnicą dla łatwiejszego opanowania ognia, takowy w pół godziny ugasił.

Straty ograniczyły się na poopalaniu przepierzeń oraz zniszczeniu pewnej ilości koszyków z jabłkami.

Zagadkowe zniknięcie. Ancel Chaimowicz, zamieszkały przy ulicy Śliskiej pod Nr. 50, roznosiciel papierosów Jakuba Arjana, wyszedłszy onegdaj rano na miasto, dotychczas nie wrócił.

Podrzucenie. Nocy ubiegłej na placu przed kościołem ewangelickim znaleziono dziewczynkę liczącą kilka tygodni.

Przy podrzutku była metryka, dowodząca, że dziecko urodziło się 21 sierpnia r. b, z niezamężnej Katarzyny Puchalskiej i ochrzcone zostało w parafii prazkiej. Odesłano maleństwo do szpitala Dzieciątka Jezus.

Kradzieże. Z mieszkania Pauliny Maliszewskiej na Nowym Świecie pod Nr. 21, z komody skradziono zegarek złoty, dewizkę złotą, medalion srebrny, numizmaty srebrne i wiele innych przedmiotów, wartości 500 rs.

— Z mieszkania Józefa Szymańskiego, przy ulicy Targowej pod Nr. 14, skradziono pościel, garderobę i różne przedmioty, wartości kilkudziesięciu rubli. O kradzież posądzoną jest Zofia Szczepańska, sublokatorka, którą aresztowano.

— Młynarzowi Julianowi Balzowi, zamieszkałemu przy ulicy Górczewskiej pod Nr. 18, skradziono zegarek złoty wartości 45 rs.

* **Jarmark w Łowiczu.** Tegoroczny jarmark łowicki jest dosyć ożywiony. Koni, prócz włościańskich przyprowadzono na sprzedaż blisko tysiąc. Kupcy z Niemiec są i zabyli kilkadziesiąt sztuk koni po cenach dość wysokich, tranzakcye idą wszakże oporem, ponieważ handlarze przyprowadzili przeważnie konie stepowe, piękne okazy miejscowej hodowli dostarczyli pp. Jakubowski z pod Końskich, Piwnicki ze Srebrnej, Garczyński z Brudnego, Kawiecki z Suchej, Dembowski z Tokar i inni.

Wołów niewiele i nie ma na nie popytu. Owiec stosunkowo do lat poprzednich niewiele. Tryki dostarczyli p. Pots z Bożej-Woli i p. Gerlach z Długiego. Żądają od 35 do 40 za sztukę. Kramarze i przekupnie robią dobre interesa.

* **Stopnica.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*.)

Dawno do Was nie pisałem; ale wierzcie mi, jestem w niemałym kłopocie, gdy mi przychodzi przesłać Wam jakie wiadomości z naszego zapadłego kąta. A to nie przesada gdy się wyrażam „zapadły kąt". Weźcie tylko na uwagę, że mamy 9 mil do kolei! prawie dzień jazdy! to nie chichy!... Więc też na takiem ustroniu, zdala od gwaru i ruchu wielkiego świata, wszystko idzie powoli i monotonnie — a przejawów jakichś szczególniejszych, które notować, a tembardziej o których pisaćby warto, nader mało. Ztąd mój kłopot, bo o czem pisać?

Sprawa głośniejsza obgadywana jest szeroko przez dzienniki; o jakiemś skandalicznem obiciu kogoś w Solcu wspominać nie warto, tem bardziej, że jak się pokazuje, nikogo przytem nie było, zatem w wiściach, jakie krążą, może być wiele przesady — a nie chcę być echem fałszywych wieści.

O sklepie spożywczo-rolniczym już Wam donosiłem: otworzono go d. 17-go sierpnia po nabożeństwie i uroczystem poświęceniu. Idzie nienajgorzej — a zapewne pójdzie lepiej jeszcze z biegiem czasu.

Są pewne niechęci, uprzedzenia, czasem złośliwość, ale o tem innym razem napiszę, mając nadzieję, że zwycięży słuszny pogląd na ten cały interes i każdy zastanowi się, że ludziom dobrej woli należy się poparcie od rozsądnego i uczciwego ogółu, nie zaś szkodzenie im lub stawianie trudności i wyśmiewanie się.

Ruch umysłowy w naszej okolicy przejawia się zapewne niegorzej jak gdzieindziej: prenumerują się gazety, czasem książka się gdzieś ukaże, wiut gorliwie jest uprawiany — a każdy pracuje jak może.

Grunta prawie w całym powiecie naszym znajdują się w nader niekorzystnych warunkach; że zaś przesilenie rolne trwa ciągle, biorą się panowie rolnicy nie żartem do roboty, ulepszają, poprawiają, drenują, byle przetrzymać. Ale niestety, nic nie pomoże największe wysilenie wobec klęsk, których odwrócenie nie w ludzkiej jest mocy!.. Narzekano ścichu na rok ubiegły, bo istotnie był nieświetny, ale rok bieżący jest opłakany!... Nie tyle może znać to na urodzaju ziarna, ile na słomie i wogóle wszelkiej paszy.

Nietylko mniejsze i biedniejsze, ale większe i zamożniejsze gospodarstwa oglądają się z trwogą na przyszłość. Jeszcze nie wszyscy zdają sobie jasno sprawę z całej grozy położenia: jeszcze nie każdy obliczył się dokładnie, jeszcze drzewa zielone. Ale gdy Boreasz dmuchnie jędrnemi a silnemi płucami, a śnieg pokryje pola, łąki i pastwiska, gdy każde żyjące stworzenie wyglądać będzie zasiłku tylko z ręki człowieka, wtedy rzeczywistość bezlitośna ciężko się da we znaki. Im bliżej ta chwila, tem wyraźniej zarysowuje się położenie: mięso wołowe kupujemy już po 5 kopiejek za funt.

Na jarmarkach ogromne ilości bydła daremnie oczekują nabywców, choć ceny zmniejszyły się o połowę i więcej. Na konie targu nie ma — a niedawno kupił ktoś z moich znajomych źrebaka tegorocznego, bardzo przyzwoitego, za 50 kop. Cóż będzie później?... Ludzie lubiący zastanawiać się nad przyszłością, przewidują, że wiele inwentarza zmarnieje w ciągu zimy z głodu. A szkody ztąd wynikłe głębiej sięgają, bo czem wynagrodzić ubytek w sterkorysacyi gruntów?... to są rzeczy, które się obliczyć nie dają. Może rok przyszły wynagrodzi straty bieżące?... ha, możel... chłopskie przysłowie mówi: „nie rodzi rola, ale Bozka wola" — a prawdę tego przysłowia stwierdzi każdy sumienny a bezstronny rolnik. Ale tymczasem, po ludzku się zapatrując i obliczając, położenie jest fatalne. Ludzie starają się zawczasu zaopatrzyć na zimę i przygotowują zapasy, o które dawniej nikt niedbał, lub je poprostu niszczył. Widziałem na własne oczy ludzi ścinających nać kartoflaną, którą starannie otrząsnąwszy z ziemi, suszyli i z szacunkiem chowali jak najlepsze siano. Perz, pasożyt, który dawniej po wygrabieniu najczęściej palono na polu lub wyrzucano w jakieś niepotrzebne doły i dziury, obecnie młócono cepami z kurzu i ziemi i również schowano jako paszę dla bydła na zimę.

Liście i kołki w lasach i ogrodach, już zawczasu grabią i zwożą jako podściół pod inwentarz, bo słomy na samą sieczkę nie wystarczy — a cóż tu myśleć aby ją słać w stajniach?...

Ratuje się jak i kto może, ale co to znaczy w porównaniu z rozmiarami klęski!... A przytem i pogoda nie sprzyja: z wiosny susza dwumiesięczna i upały kanikularne, odrazu zadecydowały o klęsce. Następnie, w ciągu lata, przeszły kilka razy burze, które w pewnych miejscowościach stały się nawet powodem znacznych strat. Wogóle jednak susza była wielka i to przemijające opady atmosferyczne tak mało odwilżyły ziemię, że trudno było uprawić rolę i zasiać. Teraz znów co innego: od tygodnia deszcz leje z małemi przestankami i już go za wiele. Kto czego nie zdążył z pola uprzątnąć, widzi z boleścią nową klęskę; kto nie zdążył zasiać do połowy września, widzi z obawą, że w pola błoto coraz większe i z trwogą myśli o tem, czy aby zasiać zdoła.

Zimno jest takie, że zasiewy nie mogą wzrastać, miewamy po 8° Réaumura, a barometr jedzie na dół jak czwórką najlepszych koni. Jednem słowem źle! —A wobec tych klęsk, wobec nieledwie obawy braku ziarna, ceny są niskie: pszenica rs. 5, żyto rs. 4. Jeden owies, który wogóle chybił, trzyma się w cenie około rs. 3 za korzec — a to cena u nas o tej porze nieznana i niesłychana!

No jakże, będzie już o tych biedach naszych?

Przysłowie mówi „cudza bieda nie boli" — zapewne, że nie może ona tak dokuczyć jak własne kłopoty. Ale człowiek myślący, przyglądając się tak ponuremu, ale niestety prawdziwemu obrazowi, mimowoli zatrwoży się i zapyta: jak się to wszystko skończy?...

A że to bieda nigdy nie chodzi sama, więc i nam nie brak dodatków. Ludzie, którzy lubią żyć cudzym kosztem, zaczynają uprawiać szlachetne rzemiosło przywłaszczania sobie cudzej własności i

coraz częściej słychać o ich sprawkach.

Wprawdzie osadzono pod kluczem bandę żydków, którzy od dawna dawali się we znaki naszej i dalszej okolicy, ale nie brak im godnych naśladowców. Każdy gospodarz czuwa w obawie i nie zawsze upilnować jest w stanie — a kradzieże są nieraz zdumiewająco śmiałe. Nie słychać o napadach na dwory i probostwa, bo każdy z takich operatorów wie, że pieniędzy nigdzie nie znajdzie; ale za to stajnie i obory są oporządzane ze znajomością rzeczy zdumiewającą. Miejmy nadzieję, że i na to znajdą się sposoby — a ta samowola będzie ukróconą. Wartoby też znaleźć sposoby i na felczerów zamieszkałych po małych osadach, bo to jest także plaga w swoim rodzaju. Pisano już nieraz w tym przedmiocie, ale to wszystko jest niczem w porównaniu z rzeczywistością.

Trudno mieć pojęcie jakie jest na tem polu wyzyskiwanie ciemnego ludu, jakie wstrętne nadużycia i szalbierstwo. Trzeba pomówić o tem z wiejskimi proboszczami, z ludźmi mieszkającymi na wsi, a wtedy możnaby nabrać wyobrażenia o tem co się dzieje. Lekceważenie zdrowia i życia, najniegodziwsze nadużywanie dobrej wiary i ciemnoty, korzystanie z każdej sposobności, byle grosz wydrzeć, wszystko to składa się na obrazy pełne grozy, przed któremi bledną najwstrętniejsze opisy. Są bezwątpienia wyjątki, ale nie liczne.

Patrzymy na ludzi, którzy tym sposobem doszli do znacznych funduszów Znają ich wszyscy, mówią o nich... ale nikt im nic zrobić nie może, bo przebiegłością przeszli wszystkich i umieli zasłonić się przed odpowiedzialnością prawną. Smutne to i bolesne dzieje. Ale w imię ludzkości należałoby nałożyć jakiś kaganiec na te potwory tuczące się krwią i krzywdą ludzką. — Jakiś dozór, jakaś kontrola, zdołałaby choć w części może ukrócić te nadużycia. Na własne oczy widziałem człowieka wycieńczonego długotrwającą febrą, któremu felczer palnął coś trzydzieści baniek ciętych i trochę pijawek w dodatku: zdawało się, że kropli krwi w biedaku nie zostało, a chwiał się idąc jak pijany. A upewniam Was, że to jest niczem w porównaniu z innemi gorszemi stokroć nadużyciami!.. Ukradkiem, przypadkowo dochodzą do uszu te wiadomości, a gdy się słyszy o tych tłumach wyzyskiwanych bezkarnie przez nędzników, mimowoli wyrywa się z głębi duszy okrzyk: „Światła, ach światła dla biedaków!“

Zakończam wiadomością niedawno otrzymaną, że Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Kielcach, zapisała ostrzeżenie na hypotece stu kilkudziesięciu majątków ziemskich: a co będzie jeszcze za pół roku? Nie śmiem przewidywać, ale przyszłość smutno się przedstawia.

* **Szczawnica.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*)

W dniu 14 września r. b. zawarł prezes klubu szczawnickiego, prof. Feliks Baczakiewicz, umowę na piśmie z p. Józefem Nałęcz Hakowskim, wykonawcą znanego antepedium srebrnego „Sobieski pod Wiedniem“, co do wykonania medalionu i tablicy pamiątkowej dla ś. p. marszałka Zyblikiewicza do groty sztucznej w Szczawnicy, na Miodzinsiu, przez p. Apolinarego Biernackiego, według planu p. Bronisława Eliasza w r. 1888 z kamieni górskich wzniesionej. P. Hakowski zobowiązał się wykonać tablicę z grubej płyty żelaznej, wysokości 162 ctm. a 100 ctm. szerokości. Na tablicy tej będzie umieszczony medalion, odlany z bronzu, portret ś. p. Zyblikiewicza, wielkości nadnaturalnej, otoczony wieńcem z dębowego i laurowego liścia. Pod medalionem będzie napis literami bronzowemi, następującej treści: „Marszałkowi Mikołajowi Zyblikiewiczowi goście szczawniccy Polacy i Rusini w roku 1887—1889“. Poniżej następują imiona 12 członków ówczesnego komitetu pomnikowego porządkiem alfabetycznym. Tablicę powyższą zobowiązał się p. Hakowski wykonać z końcem maja r. 1890.

Z różnych stron.

× **W Zakopanem** spadł świeżo śnieg na pół metra wysokości. Osoby, które właśnie ztamtąd powróciły, opowiadają że cała droga od Zakopanego do stacyi Chabówki zasypana jest śniegiem, w którym wozy jadące wyrzynają tor formalnie jak w grudniu.

× **Kieszenie przeciw utonięciu.** W ostatnich czasach wynaleziono nowy środek przeciw utonięciu. W tużurku i spodniach krawiec robi trzy lub cztery niewidzialne kieszenie, które mają otwory od dołu. Boki tych kieszeni są wyłożone preparatem chemicznym, który po zamoczeniu natychmiast wytwarza kwas węglowy.

Skoro osoba ubrana w takiej suknie, wpadnie do wody, gaz wydziela się z preparatu, a kieszenie zamieniają się w skutek tego w balony, utrzymujące tonącego na powierzchni fal. Doświadczenia, robione w akwaryum londyńskiem, dowiodły użyteczności owego wynalazku.

× **Dzienniki w Ameryce.** W Nowym Yorku wychodzi 23 wielkich gazet codziennych. Najznaczniejszemi z nich są: „Herald” (nakład dzienny 190,000 egzemplarzy), „World“ 150,000 egzempl., „Times” 150,000 egz., „Maarning Journal” 100,000 egz , „Sun“ 100,000 egz., „Evenig Telgram“ 80,000 egz., „Tribune“ 50,000 egz., inne drukują codziennie od 50,000 do 15,000 egz. W Jersey City i Brooklyn pod Nowym Yorkiem, wychodzi 10 pism codziennych wieczornych. W Filadelfii wychodzi 19 gazet, każda w nakładzie przeszło 100,000 egz., w Bostonie 11 gazet, których nakład dzienny wynosi około 275,000 egzempl.; w Chicago 17 gazet w 200,000 egz.; San Francisco 13, w St. Louis 9. Każda z gazet w tych dwóch miastach wychodzi w 2,006 do 30,009 egz. Miasto Newmarket, liczące 136,000 mieszkańców, a odległe od Nowego Yorku tylko o 10 kilometrów, posiada cztery dzienniki poranne i trzy wieczorne.

W ogóle dziennikarstwo w Stanach Zjednoczonych rozwinęło się ogromnie. Nie ma tam miasta, liczącego 10,000 mieszkańców, któreby nie posiadało dwu lub trzech pism codziennych porannych i tyluż wieczornych. Redakcye mieszczą się we wspaniałych domach, będących częstokroć osobliwościami miasta. Wedle statystyki z r. 1885, w Stanach Zjednoczonych, liczących w owym roku 55 milionów mieszkańców, wychodziło 1183 pism codziennych, 10,082 tygodniowych, 139 dwa razy na tydzień, 39 trzy razy. W ogóle zaś wychodziło w Stanach Zjednoczonych 13,494 czasopism, czyli 1 na 4,000 mieszkańców.

× **Członkowie** towarzystwa medycyny praktycznej zwiedzali w tych dniach wspaniałe i najlepsze może w swoim rodzaju laboratoryum miejskie m. Paryża. Podczas wizyty laboratoryum pełniło swoje funkcye, a mianowicie dokonywało prób rozmaitych artykułów żywności, nadsyłanych do zbadania. Każdy rodzaj artykułu żywności, ma specyalną salę, ochrzconą imieniem którego ze sławnych chemików i w każdej z tych sal dokonywa się dziesiątki tysięcy prób mąki, kaszy, chleba, wina, tłuszczów, mleka, kawy i t. p.

× **Podczas trwania wystawy** Paryż przyjmował w murach swoich najczarniejszych królów i książąt, obecnie wspaniałe poselstwo marokańskie dodać ma świetności wystawie. Naczelnym posłem jest Hadži-El-Maati, krewny cesarza i od wielu lat zarządca jednej z prowincyj cesarstwa. Poselstwo to jedzie z całym taborem i z mnóstwem służby, w której znajduje się wielu kucharzy,—gdyż w kraju Giaurów poselstwo chce żyć według przepisów Koranu. Poselstwo wiezie wspaniałe dary dla prezydenta rzeczpospolitej i innych dostojników.

× **Na bankiecie,** wydanym w ostatni wtorek przez wielkie towarzystwa francuzkich kolei żelaznych na cześć międzynarodowego kongresu kolejowego, było obecnych 770 osób. Prezydował na bankiecie baron Alfons Rotschild.

× **Polewa naczyń miedzianych.** Coraz liczniejsze spostrzeżenia dowodzą, że na polewę naczyń należy zwracać baczną uwagę, ponieważ często zawiera ona znaczną ilość ołowiu; zresztą Bosländer i Unger dowiedli, że cyna również jest jadowitą. Podług badań D-ra Chłopina w Permie okazuje się, że wszystkie mięszaniny używane do polewy naczyń glinianych zawierają do 63% soli ołowianych. Zbadane mięszaniny polewy, używane w fabrykach garncarskich w okolicach Permu zawierały następujące ilości ołowiu: czarna polewa 58,8%, żółta 61,7%, zielona 64,9%; całym szeregiem doświadczeń Dr. Ch. wykazał, że sole ołowiane przechodzą do wielu pokarmów szczególnie kwaśnych jak n. p. mleko zsiadłe, młode piwo, kwas, marynaty, rozczyn soli kuchennej.

Pokarm, który jakiś czas znajdował się w tykich polewanych naczyniach, może spowodować ostre lub przewlekłe zatrucie ołowiem. Wobec tego we Francyi używanie polewy zawierającej ołów zostało już zakazane. W celu zmniejszenia szkodliwości naczyń Dr. Ch. zaleca następujące sposoby: 1) sposób Arnould'a; przed użyciem gotuje się w danym naczyniu wody rostwór soli kuchennej z dodatkiem octu, 2) nowe naczynia naciera się zaczynem kwasu, — stawia się do ciepłego pieca na noc, poczem oblewa się gorącą wodą. Lepiej pierwszy sposób zastosować po drugim ponieważ naczynia niewypalone po traktowaniu zakwaszonym rozczynem soli kuchennej przeciekają.

Dr. G. H. Allden przytacza dwa wypadki ciężkiego otrucia ołowiem w skutek picia porzeczkowego i wiśniowego wina domowej fabrykacyi, przyczem użyte były naczynia gliniane z ołowianą polewą. Analiza wykryła $1\frac{1}{2}$ mgr. siarczanu ołowiu w $4\frac{1}{2}$ galonach (20,5 litrach) wina; ołów przeszedł do wina z polewy prawdopodobnie pod wpływem rozpuszczających własności rozmaitych kwasów owocowych. W celu zapobiegania podobnym wypadkom (które w miejscowościach obfitujących w owoce i jagody prawdopodobnie do rzadkich nie należą) autor radzi, aby na wewnętrznej stronie naczyń garncarze rytowali napis ostrzegający przed użyciem danego naczynia do kwaśnych płynów.

(„Zdrowie“—F. G.).

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Piotr Paweł Marceli **Wiśniakowski,** emeryt, po długiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie w dniu 23 września 1889 r. przeżywszy lat 78.

W głębokim smutku pogrążeni: synowie, córki, synowe, zięciowie i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne, w kościele św. Marcina (przy ulicy Piwnej), w dniu 26 b. m., to jest we czwartek, o godzinie 11-ej rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok, w tymże dniu i z tegoż kościoła, zaraz po skończonem nabożeństwie, na cmentarz Powązkowski odbyć się mające.

† Dnia 25 września, to jest we środę, o godzinie 11-ej zrana, w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Aurelii z Myślińskich **Szmideckiej.**

Z prasy ruskiej.

* **„Journal de St. Pétersbourg“** pisze: Oczekując na ogłoszenie sprawozdania kontroli państwa za rok finansowy 1888, niektóre gazety wydrukowały szczegóły o świetnych rezultatach roku wspomnionego. Zajęliśmy się sprawdzeniem tej rzeczy i ze źródeł zasługujących na najzupełniejsze zaufanie dowiedzieli, jako przypuszczalna przewyżka dochodów obliczana na 100,000,000 rs., jest zbyt przesadzoną. Pomimo to jednakże rezultat finansowy zeszłoroczny może być za świetny uznawany, po pokryciu bowiem wszystkich wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, a bez uciekania się do jakichkolwiek pożyczek, przewyżka dochodów z r. 1888-go przenosi trzydzieści milionów rubli.

* **W „Nowoje Wremia“** czytamy: Podawaliśmy niedawno cyrkularz „Aliance Israélite“ wzywający żydów do zagarnięcia Galicyi. Obecnie „Czerwona Ruś“ w artykule zatytułowanym: „Żydzi w szkołach galicyjskich“ przytacza dane, świadczące, że moralny zalew Galicyi przez żydów już się rozpoczął i postępuje skutecznie.

W r. 1884 ludność Galicyi wynosiła 5,958,907 głów, w czem 2,714,977 polaków, 2,512,608 rusinów i 686,596 żydów.

Procent narodowościowy wyobrażał: polaków 45,562 ruskich 42,166 i żydów 11,522.

W rzeczywistości jest jednakowoż inaczej: w r. 1884, do średnich zakładów naukowych uczęszczało: polaków 7,180, rusinów 1,939 a żydów 2,142 — żydzi zatem w szkołach średnich stanowili 18,35 procent, gdy tymczasem rusini tylko 17,04 procent, pomimo, że rusinów w Galicyi żyje przeszło półtrzecia miliona, a żydów wszystkiego 686,000.

Jak szybko wzrasta liczba uczniów żydów, pokazuje się z tego co następuje:

W średnich zakładach naukowych galicyjskich było w r. 1875 na 9,026 uczniów—1,182 żydów.

W ciągu lat dziesięciu liczba uczniów żydów, zwiększyła się tak, że w r. 1885 na 11,672 wszystkich uczniów, było żydów 2,117, gdy tymczasem ogólna liczba uczniów chrześcian w ciągu lat dziesięciu zwiększyła się o 2,616.

Przytoczone powyżej cyfry mówią same za siebie.

Żydzi, mieszkający zwykle w miastach, mają możność posyłania dzieci do szkół i przyspasabiania ich do zajmowania urzędów. Widać to szczególniej dokładnie z zestawienia liczby uczniów żydów i rusinów, którzy, jak wiadomo, mieszkają przeważnie po wsiach. W r. 1883 było uczniów rusinów w średnich zakładach naukowych 1,939 to jest 17,02 pr., uczniów zaś żydów 2,412 t. j. 18,35 prct. Po podwyższeniu opłat szkolnych procent zmienił się bardziej dla żydów korzystnie, i jeżeli dalej tak pójdzie, to w ciągu lat jeszcze dziesięciu, uczniowie żydzi przewyższą także liczbę uczniów polaków, a wtedy żydzi zawładną ostatecznie Galicyą nie tylko materyalnie ale i moralnie.

* **Ruskija Wiedomosti“** wyjmują z najnowszej pracy biura statystycznego w Waszyngtonie, wiadomości o wydatkach na szkoły ludowe w krajach Europy. Odnośne cyfry przedstawiają się jak niżej, w markach niemieckich: Prusy—116,616,000, Bawarya—14,369,000, Saksonia — 18,463,000, Węgry — 20,713,000, Szwajcarya — 11,085,000, Francya—68,107,000, Belgia 11,539,000, Holandya—24,670,000, Anglia 174,792,000, Rosya 22,596,000. Bezwzględnie te cyfry nie dość jeszcze charakteryzują stopień troskliwości państw o wykształcenie ludu. Wymo-

wniejsze będą w tym względzie cyfry, wykazujące wydatek na każdego ucznia i stosunek całej sumy wydatków do ludności każdego kraju. Te zaś cyfry przedstawiają się znów jak następuje (również w markach):

	Na jednego ucznia	Na każdego mieszkańca,
Prusy . .	24,10	4.15
Bawarya .	17,05	2.65
Saksonia .	34,58	5.81
Węgry . .	11,28	1,32
Szwajcarya	27,61	4.21
Francya .	14,61	1,81
Belgia . .	35,53	1,97
Holandya .	41,90	5,69
Anglia. .	27,00	4,80
Rosya z Królestwem i Finlandyą	14,67	0,26

Okazuje się przeto, że na czele krajów pod temi dwoma względami stoją: Holandya, Saksonia i Anglia.

Z humorystyki.

O skutkach pijaństwa.

Jak chłopa psi zjedli.

HISTORYJKA.

Chłop Bartłomiej Łykała
Pił dzień cały bez mała,
Aż mu gęba zsiniała.

Nos czerwony od wódki,
Słabe nogi, dech krótki —
Takie z picia są skutki.

Dobytek wciąż marnieje,
Na roli źle się dzieje,
Z radości czart się śmieje.

W chacie bieda, aż piszczy,
Dziurami strzecha błyszczy,
Przez ściany wicher świszczy.

Przymiera żona z głodu,
Mrą dzieci z nędzy, chłodu,
A było ich jak lodu.

On w karczmie przesiaduje,
Rodzinę posponuje,
U Szmula się fantuje.

Kiedyś go na wesele
Prosili przyjaciele,
Picia było tam wiele.

Bartek flaszki wysusza,
Aż mu śmieje się dusza,
Spił się do palarusza.

Pozbył się już pamięci,
A we łbie mu się kręci,
Ratujcie wszyscy święci!

Jak z kamienia ma nogi,
Sen go ima się błogi,
A do domu sztuk drogi.

Nic nie mówiąc nikomu
Wymknął się pokryjomu,
Wali piechtą do domu.

Idzie drżący wybladły,
Aż tu psy go opadły,
Ród haniebnie zajadły.

Gdzie która bestya może
Zatapia kły i orze
Na strzępy ciało porze.

Bartek na ziemię pada,
Cała wściekła gromada
Na niego razem wsiada.

Trunki go osłabiły,
Bronić się nie ma siły,
Na śmierć go psy zdusiły.

Oto pijaństwa skutki!
Z historyi morał krótki:
Nie pijcie ludzie wódki!...

(*„Mucha“*).

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Wiedeń 23 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Tisza miał wczoraj długie posłuchanie w Goedoelloe u cesarza. Szef bułgarskiego sztabu generalnego pułkownik Petrow i major Winarow, byli onegdaj na obiedzie u cesarza.

Wiedeń 23 września. (*Tel. Ag. Póln.*) Wczoraj przybył do Berna morawskiego ks. rejent brunświcki, celem inspekcyi pułku dragonów austryackich, noszących jego nazwisko.

Wiedeń, 23 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Arcyksiążę Albrecht przyjmował dziś przed południem deputacyę swojego pułku ruskiego.

Pułkownik Krüdener złożył arcyksięciu życzenia korpusu oficerskiego z powodu czterdziestoletniego jubileuszu własności pułku i doręczył mu artystycznie wykonany adres.

Arcyksiążę podziękował w serdecznych wyrazach i zaprosił członków deputacyi na obiad.

Paryż 23 września. (*Tel. Ag.Pół.*) W pośród wybranych znajdują się następujący republikanie: Fallières, Ribot, Juliusz Roche, Deluns Montaud, Christophle, Baihaut, Germain, Granet, Develle, Deschanel, Barbe, Sarrien i Reinach. Z deputowanych opozycyjnych zasługują na szczególną uwagę: baron Haussmann, Lalou, Fould, Godelle, Gavini, Lanjuinais, Jaluzot, Robert Mitchell, Fourtou, Baudry d'Asson, hr. de Mun, Cassagnac. W liczbie monarchistów zachowawczych znajdują się: markiz de Breteuil, Reile, baron Soubeyran, Mackau, biskup Freppel, Delafosse. Wybrany także republikanin Charmes, dyrektor polityczny ministeryum spraw zewnętrznych.

Paryż 24 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Pokazuje się, że niektóre tylko sekcye unieważniły kartki, noszące nazwisko Boulangera, podczas gdy większa część ich uznała je za ważne.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Wdowa po urzędniku, po ciężkiej chorobie, nie mająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych. Jedyny sprzęt dający sposób utrzymania — *maszynę do szycia* zastawiła za rubli sześć i nie ma jej za co wykupić.

Mieszka ulica Wilcza Nr. 19 m. 22.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem w środę d. 23 września 1889.

Część I.

1. Kwartet — Schuman, wykonają pp. Brykner, Noskowski, Sobotka, Thalgrün.
2. Arya z opery „Tanhauser“ — Wagner, odśpiewa panna Calori.
3. Air Varié — Vieuxtemps, odegra p. Sobotka.
4. Arya z opery „Faust“ — Gounod, odśpiewa p. Jeromin.

Część II.

5. a) Wierzyć pójdź nie mogę — Schumann,
   b) Sogni — Tessarin, odśpiewa p. Calori.
6. a) Mazur — Hartel,
   b) Fantazya — St. Lubin, odegra p. Sobotka.
7. a) Ach jak mi smutno—Zarzycki,
   b) Mia sposa — Rotoli, odśpiewa p. Jeromin.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście wyłącznie od strony teatru Wielkiego.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 23 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 6.30—6.60
— wyborową 6.75— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.90—5.05
— średnie .——4.65
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.85—3.20
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp w dniu 23 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 111, średnia — — —, ordynaryjna —90.

Żyto wyborowe 79—83, średnie 79 — 81, ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 80—102, średni ——, ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 83—88, średni 82—87 ordynaryjny 75—80.

Wyka ——, ——.

Groch wyborowy 85—114 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 112—125, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 21 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona. . .	„	81	„	101
ozima besarabska .	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień. . . .	„	52	„	59

Rynek ożywia się, pokup lepszy, ale ceny nie doznają zmiany.

Wrocław, 21-go września. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto wyżej, loco 152—168 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 168.00; wrz.-paźdz. 168.00 m., listopad-grudzień 168.00 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 307—315 mrk., średni 293—298 m., gorszy 277—283 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Berlin, 21-go września. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 188.50 m., listopad-grudzień 190.25 m.

Żyto: b. zm., wrzesień-paźdz. 157.50 m. Owies: wrzes.-paźd. 150.50 m. za tonę. Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.00 m.

Wiedeń 21 września. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 49. na wiosnę fl. 9 c. 23.

Żyto na jesień fl. 7 c. 30 za 100 kg.

Nowy-York, 20 wrześ. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 83¼ c., wrzesień 84¼ c., grudzień 86¾ c.

Kukurydza 41⅛ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 23 września.

Hurt. skł. wiadr.	844⁹—848	275—276
Pojed. szynk. w.	857²—860⁸	279—280

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 23 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 21 września. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 23¼ m., na październik - listopad 23¼ m., na listopad-grudzień 22¾ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie słabe, ceny zaś chylą się ku zniżce.

Zapasy miejscowe wynoszą do 500 pudów miodu przeważnie z Rosyi.

Miód z kwiatów akcyi, śnieżnej białości, od rs. 6 do 7, z lipy biały od rs. 5.50 do 6., jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem płacą od rs. 4.50 do rs. 5.00 za pud, stosownie do gatunku.

Wosk ma nieco więcej popytu z powodu zapotrzebowań na zbliżające się święta u izraelitów.

Wosk jasny bez fusów rs. 19.00 do 20.00, średni rs. 18.00 do 19.00, a pośledni rs. 17.00 do 18.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 23 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,37	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,61	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	80,90	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,75	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,85	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 3	94,60	—,—
„ „ „ seryi 4	94,30	—,—
„ „ „ seryi 5	94,15	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—

„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Ws. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	117,4
„ Zastaw. m. Warszawy . .	224,8
„ „ „ Łodzi . . .	184,7
„ Likwidacyjnych. . . .	116,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	89,7
„ „ 2-ej emisyi .	10,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	768
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 9 (21) września.	
Z Murawiewa	Gieserman
Z Petersburga	Brontska 23
Z Zawichosta	E. Weidel
Z Fastowa	Dr. Mazaraki
Z Grójca	I. Kosiarz
Z Połtawy	Frejman
Z Petersburga	Koressi
Z Wierzbołowa	Sumarokow
Z Mozdoka	Gonczanskij
Z Petersburga	Serebriakow
Z Mińska Gub.	Rosenblum
Z Kuzilarwata	Lekbor
Z Lublina	Daniłow
Z Kutaisa	M. Kitaj
Z Drezna	Rosenblum dla Rubinszteina
Z Moskwy	Gutekunst
Z Sobolewa	M. Depucholt
Z Gory Kalwaryi	Dr. Priadkin
Otrzymane dnia 10 (22) września.	
Z Sandomierza	Wasiliewej
Z Bogusław	Warszawski
Z Petersburga	Isakow
Z Łodzi	Filinski
Z Wasilewicz	Tydelski
Z Częstochowy	Fuchs
Z Michanowicz	Ramincowu
Z Radomia	Kisielnicki
Z Choroba	Gnojna 1
Z Petersburga	Safonowej
Z Saratowa	Krakow. Przed. 5
Z Samary	B. Rauch

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

4 proc. Listy Likwidacyjne Królestwa Polskiego.

Ciągnienie z d. 2, 3 i 4 września 1889 r.

Po **1,000** Rubli Nr. 1 91 103 152 218 240 279 367 666 680 729 849 1088 093 109 137 430 472 473 476 512 828 970 2112 214 336 413 421 487 501 548 969 977 3108 131 168 225 317 341 364 868 573 656 762 772 774 848 909 989 4017 038 082 096 203 206 228 299 406 424 429 570 543 568 570 633 692 878 884 928 972 974 993 5023 038 104 132 217 288 311 360 405 512 722 735 783 824 872 899 951 969 971 6004 035 052 431 564 672 707 739 746 961 7063 110 132 377 380 534 586 634 641 795 840 853 941 996 8075 140 196 210 367 386 478 499 537 665 726 906 988 9012 119 205 221 233 468 538 558 754 913 937 986 10057 076 091 189 205 259 279 324 434 484 492 507 640 674 678 11037 077 096 129 187 205 280 415 471 757 768 852 853 935 957 996 12014 055 113 188 230 291 308 352 427 512 527 554 696 745 823 867 903 969 13050 119 187 386 422 436 570 615 682 706 714 14005 020 037 075 178 254 306 428 509 543 568 693 895 985 15046 055 088 164 176 263 291 353 424 434 596 995 16009 070 144 322 397 491 497 504 514 561 611 638 742 761 904 908 968 977 17080 182 244 264 468 480 498 501 504 515 527 608 684 775 835 873 949 975 978 18027 029 039 060 154 232 324 395 430 542 625 652 857 888 904 49039 055 072 152 204 218 280 409 693 717 829 877 948 20262 213 262 347 579 597 608 748 775 984 21092 160 244 256 292 307 362 507 729 775 316 839 862 878 899 920 974 22010 187 189 193 220 292 336 352 390 439.

Razem sztuk 328.

Po **500** Rubli Nr. 102 154 297 316 433 512 558 582 659 669 1058 144 354 384 497 554 927 995 996 2138 177 263 506 530 547 661 692 754 867 3010 064 800 253 300 358 584 603 638 808 889 911 937 939 4146 157 172 284 319 578 822 832 844 5169 184 270 374 542 604 666 685 740 763 793 807 836 853 943 6037 084 095 167 214 247 315 562 677 737 784 832 913 7134 146 168 312 361 392 402 579 588 648 693 727 777 831 896 8055 154 156 232 307 315 480 597 609 624 652 661 772 745 816 817 904 908 9029 082 086 122 384 429 486 687 712 892 996 10293 394 401 426 450 520 551 565 569 652 807 937 11136 202 257 544 619 660 726 771 12066 083 424 536 572 587 753 849 18153 194 203 381 384 412 548 599 686 703 728 788 882 914 939 949 966 14034 200 211 215 219 293 318 381 517 570 619 773 821 900 923 948 971 993 15039 099 154 289 340 417 546 572 595 597 648 694 707 874 998 16009 133 177 244 269 368 436 722 726 752 820 854 905 17007 036 115 228 230 300 305 348 405 441 502 536 582 611 730 749 775 823 951 999 18003 017 057 176 202 246 246 275 351 468 517 546 558 574 638 725 734 804 865 998 19060 076 108 409 418 516 549 561 782 958 20021 074 156 205 226 434 608 642 699 740 878 953 994 21013 182 267 582 637 736 737 938 22233 302 358 466 628 632 860 23160 215 250 256 290 350 465 518 587 622 884 991 24079 240 735 837 855 920 952 25116 217 294 558 593 856 886 26104 116 134 237 268 280 333 581 627 838 853 866 880 920 27019 058 080 099 122 156 305 314 707 831 909 954 961 28141 284 308 344 373 472 518 696 751 811 821 865 900 011 29001 055 060 084 182 272 324 335 850 473 521 528 709 747 813 830 900 949.

Razem sztuk 380.

(d. c. n.).

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	06 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	8	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	23 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	59 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

SZARADA.

przez
A. T.

Dziś szaradka tak napisa,
Kiedy *druga* jest uznana,
Wywołuje fory bisy.
Pierwsze, trzecie pewne statki,
Wszystkie znaczą co napisy,
Na tem koniec tej szaradki.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 216.

Kra-jan-ka.

Teatry Warszawskie.

Dnia 24 września.

Teatr Wielki.

Dziś: „Bal maskowy" występ gościnny p. Pizzorniego)

Jutro: „Violetta" (występ gościnny p. Pizzorniego).

Czwartek: „Katarzyna córka bandyty."

Piątek: Widowisko zawieszone.

Sobota: „Gioconda" (występ gościnny pp. Jeromina i Pizzorniego).

Niedziela: „Indye."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Drzemka pana Prospera" i „Prelegent."

Jutro: „Ptaki niebieskie."

Czwartek: „Epidemja."

Piątek: „Ptaki niebieskie."

Sobota: „Fałszywi poczciwcy."

Niedziela: „Stary jegomość" i „Niespodzianki rozwodowe."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."

Jutro: „W ruinach" (pierwszy raz).

Czwartek: „W ruinach."

Piątek: „W ruinach."

Sobota: „W ruinach."

Niedziela: „W ruinach."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Nowo-otworzony
Specyalny Magazyn oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej
A. SIERZPUTOWSKIEJ,
Warszawa, ul. Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i WW. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświeższych model: z możliwą akuratnością i po cenach umiarkowanych.

Prócz tego przyjmuje roboty z materyałów powierzonych, które wykończać będzie na czas umówiony. 1741

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór
POMNIKÓW
marmuru, granitu i piaskowca; maruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Proszę przekonać się.
Bardzo Tanio 1794
Obuwie męskie **mocne, trwałe i eleganckie.**
Szewc JAN ŁOŻYŃSKI
Rymarska 16, m. 12, I-e piętro.

BARCHANY i FLANELE
w różnych gatunkach,
Drylichy na kalesony i materace.
Perkale i Półpłótno.
Dyma i Nankin na wsypy oraz
sprzedaż Pierzy i Puchu.
Puch Edredonowy na funty i arkusze.
Kołdry gotowe
Atlasowe, Adamaszkowe, Tybetowe i inne.
Watę z własnej fabryki
oraz **przyjmują się Kołdry** do szycia.
POLECA
Skład Towarów Łokciowych i Waty
PO CENACH NIZKICH.
R. Koecher, Podwal Nr. 7.
1616

VICHY
WODY MINERALNE NATURALNE
Administracya w **Paryżu**, Boulevard Monmartre Nr. 8. 675

Grande Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia i t. p.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Warszawie w aptekach PP. D-ra T. Heinricha N. 473, Kucharzewskiego Nr. 480, Lipowa Nr. 66, Sołtykiewicza, Edwarda Koope, L. Ziemińskiego, Barcza ulica Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Burszyńskiego.

WARSZAWSKA
FABRYKA WATY
(dawniej POLSKA)
POLECA

WAŁKI z waty do okien, po cenie zniżonej, **WATĘ z puchu Edredonowego, PUCH czysty** na funty, **WATA z wełny owczej, WATA z wełny wielbłądziej** (nieprzędzona), **Wata czarna** pod aksamit, **Wata zwyczajna** w najlepszych gatunkach, oraz kolorowa i opatrunkowa. **Ulica Nowy Świat Nr. 62.**

KAROL KRETSCHMER.
(Uprasza się o zwracanie uwagi na firmę). 1739

Optyk CHWAT
MIODOWA Nr. 12
poleca **Okulary, Binokle** i inne przedmioty w zakres optyki wchodzące po bardzo nizkich cenach. 1917

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem
„INFORMATOR"
zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 35

Wypożyczalnia (Czytelnia)
KSIĄŻEK
polskich i francuskich
w KSIĘGARNI
MAURYCEGO ORGELBRANDA
naprzeciw posągu Kopernika. 1815

Nr 17 Królewska Nr 17.
K. Olchowicz.
FABRYKA
Smarowideł do wozów
i do maszyn.
OLIWY DO MASZYN.
Warszawa, Królewska Nr 17.
1788

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ
Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Bras icon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

Warszawska Mleczarnia
Centryfugalna
„FOXAL"
(przy ulicy Foksal)

poleca mleko niezbierane, zbierane, śmietankę, kawę, masło, sery i t. p. Mleko i śmietankę odstawia do mieszkań w naczyniach szklanych plombowanych. Pensyonatom i handlującym odstępuje rabat. Przy mleczarni ogród otwarty od 7 rano do 11 wieczorem. 1820

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA
WYPRZEDAŻ
OBIĆ PAPIEROWYCH
w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1008

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka z patentem Konserwatoryum, poszukuje mieszkania za muzyki lekcye muzyki na godziny, udziela na warunkach bardzo przystępnych. Tamka № 19, m. 11. Porozumienie się od 11 do 1. 1918

Posady i prace.

Potrzebne staniczarki i do nauki. Nowogrodzka Nr. 29, m. 28. 1931

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max**, Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Kupno i Sprzedaż.

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądających cenniki wysełają się franco. 1672

Płaszczyk bronzowy szewiotowy za rs. 12, kostyum bronzowy szewiotowy z paltocikiem za rs. 15. Chłodna Nr. 46, m. 36. 1928

Fortepian sprzedaję, wynajmuję—łóżko, biurko, fotel. Jerozolimska 25, mieszkania 12. 1908

Sklep mydlarski zaraz do sprzedania. W kiosku, Zielony Plac. 1926

Na sezon jesienny wielki wybór Okryć: syberynowych, kortowych, pluszowych krótkich i długich w najmodniejszych kolorach, podług ostatnich fasonów. Szub na wacie i futrach. Okryć dziecinnych. Kapeluszy od 3 rs. zupełnie eleganckich i wyżej. Obstalunki na powyższe rzeczy przyjmuje, nabywając materyały wprost z fabryk, zapewnia bardzo nizkie ceny Magazyn A. Żo-jewskiej, Bracka 10. 1900

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Naplisy metalowe** po cenach niskich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Odciski i stwardnienia skóry niszczy w zupełności płyn „Argo" wypr bowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski. Tłomackie Nr. 13. 1918

Zgubiono szpilkę z krawatem (rubin z perełkami), znalazca zechce złożyć w Redakcyi „Dziennika" za nagrodę. 1930

Pracownia pończosznicza Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby nauka, maszyny tanio. 009

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 12 Сентября 1889 года.